

świętym i bezbronnym przeciwnikiem politycznym. Poprosiłem następnie odwiedzającą mnie osobą, by sprawdziła u pana, czy mój list doszedł. Ku mojemu zdziwieniu zakomunikował jej pan o swej niemożności ukroczenia poczynani podległych sobie funkcjonariuszy. W przedmiocie zwrócenia mi doceli książek okazał się pan niekompetentny. Starczyło natomiast panu kompetencji, by złożyć mi dość osobliwą propozycję. Brzmiała ona: albo najbliższe święta spędzę na Lazurowym Wybrzeżu alboważ czeka mnie proces i wiele lat więzienia. Zapewniał pan zarazem, że po procesie, gdy "wzaiża przeknie tę żabę", o wyjeździe nie będzie mogło już być mowy. W ten sposób dowiedziałem się, że ministrowi spraw wewnętrznych w PRL trudniej pchaćowsć nadgorliwych w kuczliwość funkcjonariuszy SB niż odgnać wyrok sądu wojskowego i szeroką dłoń ofiarować wotasy na Lazurowym Wybrzeżu.

Ma pan duszę jak step ukraiński, Panie Generale! Tytułem rewanżu offeruję panu przeto, śladem pana Zagłoby-Tron w Niderlandach: "Monarcha Niderlandów, Król Kiszczak I" - czy nie znajdują pan urczy w tym sformułowaniu?

II.

Kiedy początkiem listopada przeczytałem w "Trybunie Ludu" wypowiedź Jerzego Urbana o tym, że mogą uzyskać wolność kosztem opuszczenia Polski, potraktowałem to jako kolejny żart tego składni utalentowanego felietonisty, któremu wyrządzono tak ogromną krzywdę nominacją na stanowisko rzecznika rządu PRL. Spodowi gen. Wojciecha Jeruzelskiego minister Urban wielkich szkód może i nie przysporzył, bowiem temu rządowi trudno jeszcze bardziej popsuć opinię w kraju i za granicą. Jednak wyrządził ich niemało samemu sobie, kiedy to dowcipy ze "Szpilek" zaczął przedstawiać jako opinie zasługujące na poważne potraktowanie. Nie dalej jak miesiąc wcześniej - początkiem października, Jerzy Urban zapowiedział opinię publiczną, że więźniowie polityczni "odbywają karę w wydzielonych pomieszczeniach i nie przebywają razem z kryminalnymi". Proszę sobie wyobrazić, że potraktowałem - o, święta naiwności! - tę wypowiedź poważnie i zażądałem uwieszczenia mnie we wspólnej celi z więźniem politycznym, bowiem przebywam z więźniami kryminalnymi. Wszelako Naczelnik Aresztu mjr Andrzej Nowacki, a potem szef sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego płk Władysław Monarcha uświadomili mi, że Urban płeć jsk Piekarska na mękach i nie zna obowiązujących przepisów. Od tego czasu czytam oświadczenia rzecznika rządu gen. Jeruzelskiego wyłącznie w konwencji satyrycznych humoresk i nieraz dobrze się nimi bawię /np. polecam pańskiej uwadze - jakoszczególnie śmieszne - wypowiedzi rzecznika na temat Lecha Wałęsy/. W tej też konwencji odczytałem jego wypowiedź o możliwości kupienia sobie wolności poprzez wyjazd za granicę. Pańskie oferty spędzenia świąt na Lazurowym Wybrzeżu kazała mi, jednak ponownie przarwać, co oznaczają te dziwaczne wypowiedzi.

I II.

Piszę ten list wyłącznie we własnym imieniu, ale mam podstawę, by sądzić, że podobnie rozumują tysiące ludzi w Polsce.

Doszedłem do przekonania, że składając mi propozycję opuszczenia Polski:

1. Przynajmniej pan, że nie uczyniłem nic takiego, co by upoważniło praworządny urząd prokuratorski do formułowania zarzutów o "przygotowaniu do obalenia ustroju siłą" lub "oskębienie w ocy obronnej państwa", zaś praworządny sąd do orzekanie wyroku skazującego.

Podzielałem ten pogląd.

2. Przynajmniej pan, że wyrok jest już ustalony na długo przed rozpoczęciem procesu.

Podzielałem ten pogląd.

3. Przynajmniej pan, że akt oskarżenia sformułowany przez dyspozycyjnego prokuratora i wyrok skazujący orzeczony przez dyspozycyjnych sędziów będą na tyle nonsensowne, że nikogo w błąd nie wprowadzą; skazanym przyniesą chwałę, a skazującego i ich dysponentem - hańbę.

Podzielałem ten pogląd.

4. Przynajmniej pan, że celem toczącego się postępowania karnego nie jest zadośćuczynienie prawu, lecz podbicie się przez elitę władzy kłopotliwych oponentów.

Podzielałem ten pogląd.

Na tym wszakże kończy się zgodność naszych opinii. Uważam bowiem, że:

1. aby tak jawnie przyznawać się do deptania prawa, trzeba być durkiem;

2. aby będąc więziennym nadzorcą proponować człowiekowi więziona od dwóch lat Lazurowe Wybrzeże w zasłoni za moralne samobójstwo, trzeba być świętym;

3. aby wierzyć, że ja mógłbym taką propozycję przysłać, trzeba wyobrazić sobie każdego człowieka na podobieństwo policyjnego szpicla.

IV.

Wiem dobrze, Panie Generale, do czego wam nasz wyjazd jest potrzebny. Do tego, by nas ze zdrojoną siłą opluskwać w swoich gazetach jako ludzi, którzy ujawnili wreszcie swe prawdziwe oblicze; którzy przedtem wykonywali cudse dyrektywy, a teraz poślasi się na kapitalistyczna luksusy. Do tego, by zdemontrować światu, że wy jesteście szlachetnymi liberałami, a wy szmatami bez charakteru. I do tego, by móc Polakom powiedzieć: "Patrzcie, nawet oni skapitulowali, nawet oni stracili siarkę w demokratyczna i wolną Polskę". Do tego - przede wszystkim - by poprawić swój własny wizerunek w swoich własnych oczach; by móc z ulgą oddechnąć: "Oni wcale nie są

lepsi ode mnie". Bo was niepokoi sam fakt istnienia ludzi, którym myśl o Polsce nie kojarzy się z ministerialnym stołkiem, a związianną ciałą; ludzi, którzy przodkładają święta w Arszcie Śledczym nad ferie na Lazurowym Wybrzeżu.

"Wy nie wierzcie w istnienie takich ludzi. Dlatego w swym ostatnim sejmowym przemówieniu osiągnął pan w obelżywości oskarżeń poziom polskiego klaswka tego gatunku-Stanisława Radkiewicza. Dlatego mówicie nawet między sobą, że wy albo jesteście wielkimi spryciarzami/bo otrzymujemy instrukcje i pieniądze od wywiadu amerykańskiego/albo też wielkimi głupcami" fenetykami"/bo wolimy siedzieć w więzieniu niż spacerować po parwskich bulwarach/. Przecież nikt z was nie wahaliby się ani przez chwilę mając taki wybór!

Otóż nie! Tej przyjemności was nie dostanę. Nie znam przyszłości i wcale nie wiem, czy dane mi będzie dożyć zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, a "Solidarność" nad obecną antyrobotniczą dyktaturą. Rzecz w tym wszakże-Panie Generale-że dla was wartość naszej walki tkwi nie w szansach jej zwycięstwa, ale w wartości sprawy, w imię której tę walkę podjęliśmy. Niech ten mój gest odmowy będzie maledźką łogielką budującą honor i godność w tym co dlań unieszczęśliwianym przez was kraju. Niech będzie policzkiem dla was, handlarzy cudzą wolnością!

V.
Dla mnie, Panie Generale, więzienie nie jest żadną dotkliwą karą. Tamtej grudniowej nocy to nie ja zostałem proskrybowany, to wolność; to nie ja dziś jestem więziony, to Polska.

Dla mnie, Panie Generale, karą byłoby, gdybym musiał na panskie polecenia szpiclować, machać pałką, strzelać do robotników, przesłuchiwać uwięzionych i wydawać haniebną wyroki skazujące. Szczęśliwy jestem, że znalazłem się po właściwej stronie: wśród ofiar, a nie wśród oprawców. Albo gdyby pan to rozumiał, nie składałby pan mi propozycji tyleż niemądrych co niegodziwych.

W życiu każdego człowieka uczciwego, Panie Generale, przychodzi taki trudny moment, kiedy za proste stwierdzenie faktu "to jest czarne, a to jest białe" trzeba drogo płacić. Może to być cena życia, płacona na stokach Cytadeli, za drutami Sachsenhausen, za kratami Mokotowa. W takiej chwili, Panie Generale, dla uczciwego człowieka problemem naczelnym nie jest by wiedzieć, jaką cenę przyjdzie mu zapłacić, lecz wiedzieć, czy białe jest białym, a czarne-czarnym. Aby to wiedzieć, trzeba chronić sumienia. Trawestując jednego z wielkich pisarzy naszego kontynentu, powiem tak: trzeba przede wszystkim, aby dowiedział się pan, Panie Generale, co to jest sumienia ludzkie. Są dwie rzeczy na tym świecie, niechej usłyszysz pan tę nowinę, z których jedna nazywa się Eto, druga Bobro. A oto objawienie dla pana: kłamać i żyć nie jest dobrze, dopuszczać się

zdrady jest źle, więzić i mordować jest jeszcze gorzej. To nie, że to jest użyteczne-tego nie wolno... Tak, Panie Generale, tego nie wolno. Kto się przeciwstawia? Kto nie zezwala? Kto zabrania? Panie Generale, można być potężnym ministrem spraw wewnętrznych, można mieć za sobą potężne państwo rozciągające się od Łeby po Władystok, a pod sobą całą policję kraju, miliony szpiclów i miliony złotych na pistolety, armaty wodne i urządzenie podsłuchowe, przesłuchujących się służalców, pałających donosicieli i żurnalistów; a tu ktoś niewidzialny w ciemności, przestob-dzień, nieszczęsny wyrasta przed panem i mówi: "Nie zrobisz tego!"

Oto sumienia.

V I.

Zapewne list ten wyda się panu kolejnym dowodem mojej głupoty. Jest pan przyzwyczajony do uniżonych prośb, policyjnych raportów, szpiclowskich donosów. A tu człowiek, który jest w pańskim ręku, któremu dokuczają pańscy podwładni, oskarżają pańscy prokuratorzy, a skazywać będą pańscy sędziowie - mówi panu o sumieniu. Bezczelny, nieprawdaz?

Wszelako żadna pańska reakcja nie jest w stanie mnie już zdziwić. Wiem, że za ten list zapłacę wysoką cenę, że pańscy podwładni spróbują doprowadzić do mojej świadomości pełnię wiedzy o realiowościach więziennictwa kraju budującego komunizm. Wiem wszakże i to, że obowiązuje mnie prawo. Dlatego o nic pana nie proszę. Tylko o jedno: niech się pan zastanowi. Nie ~~WOLNO~~ nad moim losem-ja może jakoś wytrzymam kolejną pomysł panaskich pułkowników i rajorów. Niech się pan zastanowi nad sobą. Niech pan przy wigilijnym stole pomysł przez chwilę o tym, że będzie pan rozliczony ze swych uczynków, będzie pan musiał odpowiedzieć za łamanie prawa. ~~WOLNO~~ Skrzywdzeni i poniżeni wystawią panu rachunek. To będzie groźna chwila. Życzę panu zachowania godności osobistej w takim momencie. I odwagi. Niech pan nie tłumaczy się, jak pańscy koledzy z poprzednich skłp, że pan o niczym nie wiedział. Bo to nie wzbudza litości, tylko pogardę...

Sobie zaś życzę, abym-tak jak zdołałam w Otwocku dopomóc w uratowaniu życia kilku pańskim podwładnym-umiał być na miejscu w samą porę, gdy będzie pan zagrożony i zdołał także panu dopomóc. Abym umiał raz jeszcze być po stronie ofiar, a nie wśród oprawców. Choćby potem nedał miś mnie pan zamykać w więzieniu i nedał zdurizawać się moją głupotą.

Adam Michnik

/List ten został wysłany 12.XII.1983 z Arsztu Śledczego do ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczyka, oficjalna pocztą więzienna/.

Więźniowie polityczni o wborach:

RADA PAŃSTWA POZWALA ZASTĄPIĆ FRONT JEDNOŚCI NARODU PROM-

Nieufność władzy wobec społeczeństwa zastrzelizowane wypowiedzeniem wojny obręta teraz szeregami dączyli pozorującymi demokracją. Założenia do projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych wskazują, komu wolno będzie być kandydatem - temu tylko, kto zostanie zgłoszony przez PROM-owskie organizacje - czyli wstawienie kandydatów do sąsiedztwa terytorialnego przez grupy obywateli zostało wykluczone, może odbywać się wyłącznie pod kontrolą kontrolowanych przez siebie organizacji. Zlikwidowano w ten sposób najprostszą możliwość wysuwania do sąsiedztwa lokalnego ludzi niechętnie widzianych przez władzę - dlatego, iż cieszą się zaufaniem obywateli dzięki dbaniu o ich interesy. Propozycja wyborów pośrednich do PRN oznacza brak zaufania do wyborców terenowych bezpośrednich, a więc nawet sterowane przez PROM kandydaty władze chcą poddać możliwości zakulisowych działań, gdzie największe wpływy będą miały instancje PZPR. Przewiduje się zarezerwowanie na wyższym szczeblu 10-20% kandydatów dla radnych z nominacji, rzekomo dla fachowców, w rzeczywistości dla ludzi z nominacji. Na szczeblu podstawowym kandydat nie musi być związany ze swoim okręgiem wyborczym, można go przetrzącać z kąta Polski w drugi kąt, gdzie nikt go nie zna i nie wie, czym się zasłużył lub splamił, chyba, że zaufa PROM, gazetem i TV. Najwyraźniejsze lekceważenie wyborców zauważalne jest w możliwościach odwoływania radnych przez wyborców. Co najmniej 1/3 wyborców musi domagać się usunięcia, aby rada narodowa zobowiązała rozważyć sprawę, ale rada nie musi się zgodzić na usunięcie nawet, gdyby 100% wyborców zażądało odwołania radnego. Nawet, gdyby rada się zgodziła z żądaniem wyborców, to jeszcze musi wyrazić swą zgodę instancja nadrzędna - i dopiero wtedy pozwoli się wyborcom odwołać w wyborach takiego radnego. Na mechanizm wyborów największy wpływ ma Rada Państwa/ta od uchwalenia we właściwym czasie stanu wojennego/- do niej należy zarządzenie wyborów, ustalenie liczby i granic okręgów wyborczych, powołanie Państwowej Komisji Wyborczej/decydującej o dopuszczeniu kandydatów/, a nawet proponuje się w jednym z wariantów dania jej prawa decydowania o ważności wyborów. Przedstawiona propozycja ordynacji wyborczej jest dalszym ciągiem praktyk znanych w historii PRN jako Front Jedności Narodu/z władzą/- pozwalanie obywatelom na głosowanie pod warunkiem że NIE będą zgłaszać kandydatów, nie będą ich odwoływać i nie będą wpływać na ich działania. Zastrzeżone działania dozwolone są tym samym decydentom co dotąd - tylko umieszczonym w PROMie zamiast w FJN, nadeł zależnym wyłącznie od władz partyjnych lokalnych i państwowych.

MOŻEBY JEDNAK COŚ W TYCH WYBORACH ZDZIAŁAĆ - PO PROSTU NIE IŚĆ DO URN !!!

Strzałin, grudzień 83

Obywatelska Komisja Wyborcza

WYBORCZOŚĆ

WŁADZOMOSCI

WŁADZOMOSCI

"Na nadzwyczajie wolności słowa"

Sąd Najwyższy 14.XII.83 pozbawił na rok prawa wykonywania zawodu adw. Piotra Andrzejewskiego w Warszawie, ze to, że w piśmie do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni z 1.XI.82 w sprawie pobitego w Kwidawie J. Bedygi nazwał internowanie "wynikiem postępowania inkwizycyjno-kapitulacyjnego". Wyższy Sąd Dyscyplinarny wymierzył Andrzejewskiemu karę upomnienia, ale minister sprawiedliwości wniosł 2.IX.83 rewizję nadzwyczajną. Po ogłoszeniu przez SN sentencji wyroku obecni na sali adwokaci - w tym obrońcy P. Andrzejewskiego - wyszli, nie wysłuchawszy uzasadnienia. Jest to drugi, po Gole-Nowickim, obrońca odsunięty przez władzę od procesów działaczy KK NSZZ "S" i KSS "KOR".

x x x

11.I w Warszawie aresztowano adwokata Macieja Bednarkiewicza. Jak podesła prasa jest on podejrzany o "naskłanianie do złożenia fałszywych zeznań, udzielanie pomocy osobie ukrywającej się, podleganie do kradzieży mienia społecznego i do ujawnienia tajemnic państwowej i służbowej". Nie poinformowano natomiast, że jako pełnomocnik B. Badowskiej jest od dopuszczony do śledztwa przeciwko sprawcom śmierci Grzegorza Przaskwa. Aresztowanie mac. Bednarkiewicza pod absurdalnymi zarzutami, to próba wyeliminowania go z procesu, na którym miał pełnić funkcję oskarżyciela publicznego.

/za "Tygodnikiem Masowskim" - 12.I.84/

x x x

SIERADZ

16.XII.83 zostali aresztowani Andrzej Tomaszewicz/prostujemy wadliwie podane w "N.S." jego żona i Krzysztof Sokołowski. Razem z nimi aresztowany został również ZBIGNIEW ZIMOCZ - polski z żoną Sieradzkiej, ojciec 3 dzieci. Dowiedziałem się, że wszystkim trzem aresztowanym zarzuty zostały z art. 278 o kontynuowanie działalności związkowej. Prokuratura nie może w stanie udowodnić tego zarzutu, podając jako dowód, iż przy zatrzymanych znaleziono kilka przedmiotów świątecznych z napisem "Solidarność" składe życzenia świąteczna. K. Sokołowski jest niepełny chory, po przebyciu w dzieciństwie choroby Heine - "gdzina ma jedną nogę krótszą oraz problemy tkanki kostnej w czaszce. Szybtkim zatrzymanym/ok. 10 osób/ oraz aresztowanemu SB podsunęła do podpisu deklarację o ujawnieniu.

Wystawiono 1000 zł. WIL KOM-15000 zł. na pomoc dla rodzin uwięzionych. Ap. - 2000 zł. Dziękuję.

Wszystko za darmo przez zespół. Druk: Drukarnia Polowa i Bracia Niezwojowski w Kaliszu.

Miło pokazuje się bezpłatnie. Koszt 1 egz. ok. 10 zł.